

Każdy z Kościołów, jakie się ukształtowały do połowy II w. (palestyński, małaazjatycki, syryjski, rzymski) miał swoje własne tradycje, wynikające z odmienności warunków kulturowych, w których powstawał. Prowadziło to w rezultacie do sytuacji charakteryzującej się pojawianiem się na peryferiach chrześcijaństwa wciąż nowych grup z pogranicza ortodoksji (lub spoza jej granicy). W miarę jak kierunki te coraz wyraźniej zaczęły zaznaczać swoją obecność, konflikty z tego powodu powstające, nieuchronnie zaczęły się nasilać.

Synkretyzm gnostyczny

Jednym z największych był gnostycyzm - *najdalej posunięta hellenizacja chrześcijaństwa* (von Harnack). Jego podstawą była gnoza rozumiana, jako *próba przeniknięcia boskości, wysiłek, w który człowiek musi zaangażować całą swoją zdolność rozumienia, przeczuwania, duchowego przyjmowania, wyobrażania sobie. Jest to zarazem próba poznania niewyobrażalnych tajemnic i - przez przyjęcie ich - osiągnięcie zbawienia*

(Daniel-Rops). Tak rozumiany gnostycyzm sięga swoimi korzeniami czasów przedchrześcijańskich, swój rodowód wywodząc z Indii, Grecji, Egiptu i Persji. Kiedy na gruncie hellenizmu zaczęły powstawać różnego rodzaju religie synkretystyczne - często płytkie, niespójne wewnętrznie, pełne niekonsekwencji - ich intelektualną przeciwwagą były nowe systemy filozoficzno-religijne, które na drodze rozumowej spekulacji próbowały odpowiadać na egzystencjalne pytania dotyczące stworzenia świata, pochodzenia zła itp. W szerszym stopniu w pocz. II w. (choć już w Listach Jana są tego ślady) gnostycyzm w tej postaci zetknął się ze chrześcijaństwem - tworząc w rezultacie zabójczy konglomerat wcześniejszych i nowoprzyjętych twierdzeń: hellenistycznej filozofii religii, poglądów judaizmu, orientalnych kultów misteryjnych, dualizmu perskiego oraz przekazów apostołów, a nawet samego Chrystusa.

Cechą wspólną prawie wszystkich systemów gnostyckich jest ostry dualizm Ducha i Materii - przewyciężony jednak przez fantastyczny szereg eonów. Stwórcą niedoskonałego świata nie może być Bóg doskonały, ale istota niedoskonała, pośrednia, Demiurg, który wg jednych gnostyków działał z polecenia najwyższego Boga, wg innych - w opozycji do Niego. Odpowiednio rozszczepia się postać i osoba JCh w Chrystusa Górnego i Chrystusa Dolnego. Nigdzie nie ma wzmianki o powodzie śmierci JCh. Niechrześcijański jest też podział ludzi na klasy - zbawienie przestaje być powszechne. Nie ma też miejsca dla chrześcijańskiej eschatologii.

Nauka ta opierała się zasadniczo na dwóch założeniach: zapożyczonej od Żydów idei nieskończonej wyższości Boga oraz twierdzeniu o niezmierzonej niegodziwości i nędzy duchowej człowieka. Gnostyków nurtowały ponadto dwa pytania: skąd wzięły swój początek materia i życie, dzieła jawnie niedoskonałe - Boga wszakże doskonałego oraz problem pochodzenia i właściwości zła w człowieku i we Wszechświecie. Bóg w pojęciu gnostyków jest

istotą doskonale transcendentną, człowiek zaś należy do świata przeznaczonego na zagładę. Pomiędzy pierwszym a drugim występuje cała hierarchia eonów, bytów pośrednich, które są emanacją Boga, uporządkowaną na podstawie prawa degradacji. Najwyższe z nich, zrodzone przez samego Boga, były odbiciem podobieństwa Stwórcy. One dały początek innym, mniej już doskonałym eonom, jako że będącym odbiciem już nie Boga, a mniej od niego doskonałych eonów I rzędu, a te z kolei powołały do życia stworzenia (eony) III rzędu... i tak dalej przez 365 następujących po sobie szczebli, w sumie tworzących skończony, zamknięty świat - *pleromę*.

Jeden z najwyższych eonów (I rzędu) - *Demiurg* (przez niektórych gnostyków utożsamiany z Jahwe - zbuntował się jednak przeciw właściwemu Bogu-Stwórcy, próbując się z Nim zrównać. Wyrzucony, w rezultacie tego nieudanego buntu, ze świata duchowego, musiał się przenieść wraz ze swoim potomstwem, następnymi, niższymi eonami, do świata pośredniego, w rezultacie czego dał początek światu materialnemu - dziełu z gruntu złemu, bo naznaczonemu grzechem. Był to jeden z prostszych systemów kosmologicznych.

Jakie jest miejsce człowieka w całym tym skomplikowanym systemie? Sam w sobie nie jest on całkowicie i do szczętu zły, będąc bowiem ostatnią emanacją eonów ma w sobie iskrę Bożą - duchowy element uwięziony przez materię i dążący do wolności. Cała ludzkość, zdaniem gnostyków, dzieli się na trzy kategorie - ze względu na jej stosunek do świata i poznania (gnozy). Istnienie jest wynikiem grzechu, a życie jest złem. Ci, którzy zadowolają się samym istnieniem (*hylikoi*) są nieodwołalnie zgubieni, ci zaś, którzy przez poznanie zrozumieli drogę zbawienia (*psychikoi*) mogą, dzięki temu, kroczyć ku Bożemu pokojowi.

Wreszcie gnostyka elita - ci, którzy wyrzekli się wszystkiego w życiu, wtajemniczeni wyższego stopnia, duchy wyższe (*pneumatikoi*) - oni już dostąpili zbawienia. Wg innych gnostyckich poglądów, ci ostatni otrzymując iskrę Bożą stali się powołanymi do świata najwyższego już bez względu na swoje postępowanie moralne (które jako związane z materią, a nie poznaniem ma znaczenie drugorzędne). Niektórzy gnostycy przyjmują teorię zbawienia poprzez dzieła Chrystusa (np. szkoła Walentyniana). Chociaż jest ono rozumiane prawdziwie po gnostycku: odkupienie dokonane przez Jezusa Chrystusa to czyn o charakterze zewnętrznym, symbolicznym jedynie, nie dotyczącym natomiast właściwej istoty *gnosis*, czyli

głębi poznania. Otóż, kiedy *Demiurg* tworzył człowieka, najpierw stworzył "ziemskiego człowieka", a potem tchnął w niego własną, psychiczną substancję. Ale bez jego wiedzy *Achamoth* (czyli wygnana z *Pleromy* *Enthymesis* - *Tęsknota*) zaszczerpiła w duszach pewnych ludzi zrodzoną z siebie *pneumę*

, czyli ducha. I teraz ten duchowy element tęskni za Bogiem i zbawienie polega na jego uwolnieniu od niższych elementów, z którymi jest zjednoczony. I to jest właśnie to zadanie, z którym przychodzi na ziemię Jezus Chrystus. Zresztą w ich ujęciu Chrystus to eon przypadkowo połączony z pozornym ciałem nie umarł rzeczywiście, bo też nie był rzeczywistym, w pełni cielesnym człowiekiem (element doketyzmu). Jeszcze inne szkoły gnostyckie przyjmowały pogląd o powszechnym odrodzeniu ludzkości (*apokatastasis*

) przy końcu świata; zginąć wobec tego miałyby jedynie materia nieożywiona.

Wbrew pozorom w gnostycyzmie nacisk położony jest nie na skomplikowanych systemach doktrynalnych dostępnych tylko dla nielicznych, lecz na mistycznym nastroju i praktycznej religijności. Kto posiada "poznanie", ten jest pewien swego zbawienia i zdolny do nabożnego życia. Bogato rozwinięty sakramentalizm dopomaga w utrzymaniu zdobytego przez poznanie zbawienia.

Celem poznania jest umożliwienie wstąpienia duszy ze świata niższego do sfer wyższych, skąd zstąpił do niej Zbawiciel. Ta idea zapewniała gnostycyzmowi powodzenie u wielu tęskniących za wyzwoleniem.

Gnostycy zaznajomili chrześcijaństwo z misteriami, pielęgnowanymi albo w stowarzyszeniach (*t hiasoi*

) w obrębie Kościoła, albo w osobnych zborach poza nim. Poparcia dla swej doktryny i ceremonii misterialnych gnostycy szukali w b. dowolnej egzegezie NT i rzekomej tajemnej tradycji apostołskiej. Próbowali ją przemycić do Kościoła poprzez swoje pisma, które też próbowali włączyć do kanonu Pisma (Księga Barucha, Ewangelia Tomasza, Ewangelia Judasza i in.). Gnostycy nie stworzyli własnego, odrębnego Kościoła, funkcjonując na peryferiach chrześcijaństwa. Uważając się za reprezentantów 'oświecenia' duchowego patrzyli na chrześcijaństwo z wyniosłością.

W chylącym się ku upadkowi świecie rzymskim, w społeczeństwie głęboko rozchwieanym i rozpaczliwie szukającym wyzwolenia lecz nie rozumiejącym swego celu - gnostycyzm mógł być tym, czego ludzie ci poszukiwali, pociągając ludzkie umysły swym mglistym mistycyzmem, pesymizmem i atmosferą tajemniczości, wobec których twierdzenia ortodoksyjnego chrześcijaństwa mogły wydawać się banalne i rażące swą prostotą. Może dlatego *wielu nauczycieli gnostycyzmu uważało się szczerze za chrześcijan i jest jakiś element prawdy w tezie, że ich systemy były próbami nowego przedstawienia prostej ewangelii w takich terminach, które by ich współcześni mogli uznać za bardziej zadowolające z filozoficznego, a nawet naukowego punktu widzenia (...)* Klemens z Aleksandrii stosował swobodnie określenie "gnostycy" do chrześcijan, którzy zdawali się ujmować swą wiarę filozoficznie (J. Kelly).

Ruch ten potępiany przez prawowiernych pisarzy chrześcijańskich przetrwał właściwie do końca Cesarstwa, choć apogeum swojego rozwoju i znaczenia przeżył już w II w., by przez następne stulecia odradzać się w różnych postaciach i odmianach (kataryzm, teozofia, antropozofia).

Mimo, że ortodoksyjne chrześcijaństwo zdecydowanie odrzuciło tę naukę, jej znaczenie i siła

oddziaływania dały się odczuć, choćby w tym, że *niektóre jego elementy przeszły do poglądów kościelnych - na ubocze odsunięty zostaje Jezus historyczny, a na czoło zainteresowania wysuwa się tajemniczy proces Jego ucieleśniania się. Z gnostycyzmu wywodzi się również subtelny sakramentalizm w praktycznej pobożności kościelnej*
(W. Niemczyk)

.

Włodek Tasak